

Wzrastający popyt na lokajów operujących w dorzeczu Wisły

9 maja 2010

7 kwietnia br. w Katyniu premier Polski Donald Tusk spotkał się z premierem Rosji Władimirem Putinem. Od czasu tego spotkania, zaczęto publicznie aczkolwiek nieśmiało, podkreślać możliwość zbliżenia a nawet pojednania pomiędzy obydwu reprezentowanymi narodami. W cieniu tych szlachetnych idei, w dniu 10 kwietnia udał się w podróż do Katynia prezydent Lech Kaczyński wraz z całą delegacją.

KATASTROFA

Z pewnością niejednen mający szczere intencje zwolennik polsko-rosyjskiego zbliżenia, w tym historycznym momencie wzdrygnął się na samą myśl, że prezydent Kaczyński uważany za „rusofoba”, swoją obecnością cały ten historyczny wysiłek zniweczy. Trudno przypuszczać aby na tą samą myśl nie wzdrygnął się również sam premier Putin zwłaszcza, że jak wiadomo to on zaprosił premiera Tuska do Katynia, aby tam rozpocząć proces pojednania.

Do tego pojednania nie zaproszono jednak prezydenta Kaczyńskiego, chociaż tenże w swoim planowanym przemówieniu, również zamierzał o pojednaniu się wypowiedzieć. Skoro treść dokumentu skierowanego do Rodzin Katyńskich, wydrukowana wcześniej w wielu egzemplarzach, miała być oparciem dla planowanego przemówienia prezydenta, to jest prawdopodobne, że premier Putin z tą treścią w stosownym momencie się zapoznał.

Jeśli więc się wzdrygnął, to nie przed zaprzepaszczeniem pojednania, co raczej przed zaprzepaszczeniem takiej jego formy, którą sam zaplanował, a która byłaby do przyjęcia przez premiera „germanofila” Tuska, lecz nie byłaby do przyjęcia przez prezydenta „rusofoba” Kaczyńskiego.

Jak wiadomo, w przeciwieństwie do „zimnego” Lecha Kaczyńskiego, któremu wydawało się, że może sam dobierać sobie przyjaciół, Donald Tusk jest człowiekiem „wielkiego serca” i jest w stanie zaprzyjaźnić się niemal z każdym – zwłaszcza wtedy gdy jego bliska więź z Angelą Merkel nie tylko nie jest narażona, ale też może zostać poszerzona o bliską więź z jej przyjacielem Władimirem Putinem.

Znane przysłowie mówi, że: „przyjaciele naszych przyjaciół są naszymi przyjaciółmi”, to też jego sens natychmiast został przypieczętowany, padnięciem sobie w ramiona obu premierów przed kamerami telewizji. Odbył się to dokładnie nad ciałem tragicznie zmarłego prezydenta, w miejscu jego odnalezienia a w czasie delikatnie mówiąc bardzo odległym od zbadania przyczyny, dla której to ciało w takich okolicznościach tam się znalazło.

POJEDNANIE

Po tragicznej katastrofie pod Smoleńskiem, problem „zimnego” prezydenta Kaczyńskiego przestał istnieć, a proces „pojednania” ruszył z kopyta w takim tempie, że światowa opinia publiczna oniemiała z wrażenia. Ze strony polskiej sygnal do braterskiej przyjaźni z Rosją rzucił nie kto inny jak sam Adam Michnik, którego dotychczasowa „rusofobia” była tak nasilona, że prezydent Kaczyński mimo swych najszczerzych chęci nie był w stanie z nią konkurować.

Jeszcze przed spotkaniem obu premierów z dnia 7 kwietnia, dla naszych rodzimych liberalnych środowisk i tzw. klasy politycznej, kwestia zbliżenia z Rosją była nie do pomyślenia. Rosja, kraj leżący na „dzikim” wschodzie, uosabiający cywilizacyjne „wstecznicstwo” i za nic nie przystający do „postępowej” rzeczywistości, obrzydliwie gwałcący „prawa człowieka” i inne wynalazki „nowoczesnego” świata; po katastrofie nagle staje się obiektem westchnień nie tylko przyjaźnie doń nastawionego polskiego rządu ale wręcz całego establishmentu, wraz ze śmietanką środowisk „opiniotwórczych”,

ludzi kultury, mediów itp. na czele z Gazetą Wyborczą.

Natychmiast po katastrofie lotniczej, naturalnym odruchem tegoż establishmentu byłby wybuch oburzenia, protestów i narastającej podejrzliwości wobec Rosji. W efekcie można było się spodziewać zastosowania rosyjskiego straszaka, np. w celu ugrania perspektywy jeszcze bardziej wzmożonej integracji europejskiej, szybszego wejścia przez Polskę do strefy euro itd. Tak się nie stało. Stało się coś absolutnie przeciwnego, coś w co jeszcze niedawno nikt by nie uwierzył: z dnia na dzień, bez uprzedzenia, niemal cała „klasa polityczna” wraz ze środowiskami „opiniotwórczymi” bezwarunkowo pokochali Rosję!

Nie wierząc w spontaniczność procesów toczących się w polityce, ani w to, że nasza rodzima „klasa polityczna” wraz ze wspomnianymi środowiskami są nacechowane niezależnością myślenia i działania, możemy wnioskować, że proces toczy się zgodnie z nowopowstałym trendem, nie będącym w gestii jego bezpośrednich wykonawców. Wykonawcy zostali poinformowani w odpowiednim czasie, komendą: „wolno się przyjaźnić” z braćmi Słowianami i posłusznie, bez żadnych wątpliwości, do tejże „przyjaźni” gromadnie przystąpili.

Wspomniany trend natomiast jest taki, że w wyniku poniesionej klęski polityki wschodniej zmarłego prezydenta, spowodowanej wyraźnym wycofywaniem się Stanów Zjednoczonych z obszaru działania w Europie Środkowej i Wschodniej, miejsce powstałej próżni zaczyna wypełniać polityka rosyjska. Jak dotąd nie zauważono przy tym żadnych przejawów zakłóceń, kontr-inicjatyw ani też oznak „zazdrości” ze strony naszych zachodnich sojuszników, ani tym bardziej ze strony niemieckich „przyjaciół”, co może być dowodem na to, że nic nie dzieje się bez ich wiedzy i zgody.

Z perspektywy przyjacielskich stosunków z Rosją należałoby się tylko cieszyć, gdyby nie fakt, że ta „przyjaźń” – poza wzruszającymi gestami kierowanymi do lubujących się we

wzruszaniu Polaków – staje się niestety uzupełnieniem konfiguracji zabezpieczającej interesy niemieckie-rosyjskie, wobec których Polska ma pełnić rolę jedynie usługową.

Bezpośrednim wykonawstwem roli usługowej, zostały zaszczycone środowiska wyżej wymienione, nazywające same siebie elitą. „Elita” została już wcześniej sprawdzona, w świadczeniu usług na rzecz budowania „przyjaźni” polsko-niemieckiej. Z krajem niemieckim jak wiemy, „elita” utrzymuje ścisłe i wieloletnie kontakty bilateralne, których wynikiem jest pogłębiający się proces germanizacji obszaru znajdującego się pomiędzy Odrą a Bugiem.

GAZ

Należy przypuszczać, że w ramach rodzącej się „przyjaźni” z Rosją, nie będzie nawet mowy o odstąpieniu od budowy Gazociągu Północnego, natomiast możemy się spodziewać „trudności” z rozpoczęciem eksploatacji własnych odkrytych nie tak dawno ogromnych złóż gazu – skoro może się okazać, że ten rosyjski przecież jest gotów stanąć.

W procesie tanienia rosyjskiego gazu i rozpoczęcia dyskusji nad opłacalnością wydobywania własnego, niezbędnym składnikiem jest „elita”, do której zaliczani są również świeżo „zaprzyjaźnieni”: premier Tusk i marszałek Komorowski. Tym bardziej, że opcja polityczna z której obaj wymienieni się wywodzą, ma w tej mierze ogromne doświadczenie. Przejawiało się ono wcześniej w zakresie udowadniania nieopłacalności polskiego górnictwa, hutnictwa, przemysłu ciężkiego, zbrojeniowego, stoczniowego itd., które jak wiadomo z powodu „nieopłacalności” zostały niemal w całości poddane „restrukturyzacji”, czyli mówiąc wprost: zlikwidowane.

Donald Tusk zaprezentował czołobitną postawę i nie wystosował prośby o przekazanie Polsce śledztwa w sprawie katastrofy z 10 kwietnia, wykazując się umiejętnością diagnozowania a wręcz wyprzedzania i realizowania z góry oczekiwań Rosji w tym

względzie. Argumentem przeciw zabiegom o przejęcie śledztwa, stała się obawa, że ewentualna odmowa popsułaby „atmosferę” polsko-rosyjską. Aczkolwiek nie wiemy która ze stron zagwarantowałaby otrzymanie bardziej wiarygodnych wyników, to też nie wiemy czy mamy czego żałować. Nie wiemy też, czy żałować braku międzynarodowej komisji o którą to upominał się prof. Jacek Trznadel.

Natomiast psuciem „atmosfery” polsko-rosyjskiej, równie dobrze mogłoby się okazać ewentualne odrzucenie „przyjacielskiego” gestu, w postaci odbioru tańszego gazu, a wtedy byłoby łatwiej zrezygnować z inwestowania we własne wydobywanie. Skuteczność rosyjskiej polityki można zaobserwować obecnie na Ukrainie, gdzie przyszłą wieloletnią „przyjaźń” zagwarantowano umową dotyczącą stacjonowania Floty Czarnomorskiej na Krymie i sprzedaży temu krajowi gazu po preferencyjnych cenach.

Okoliczności wskazują na to, że znajdujemy się obecnie w trakcie przestawiania pionków na szachownicy. W miejsce tarć amerykańsko-niemieckich występujących do tej pory na obszarze pomiędzy Odrą a Bugiem, instalowana jest coraz bardziej zwarta komitywa niemiecko-rosyjska. Przed „elitą” piastującą do tej pory funkcję lokaja wobec Niemiec, postawiono nowe wyzwanie: „elicie” zezwolono piastować funkcję lokaja również względem Rosji. „Funkcyjni” prą do przodu bez żadnych warunków wstępnych i niestety wygląda na to, że od rzeczywistego pojednania polsko-rosyjskiego, jesteśmy dzisiaj dalej niż by się nam mogło wydawać.

Autor: Janusz Kudłaszyk

Źródło: [Bibuła](#)